

dzo mało spółdzielni i nie wnet one pokryją cały kraj, przeto ci tylko kupcy będą dyktować ceny i robić świetne interesy co należeć będą do Syndykatu.

Kiedy dnia 15 marca b. r. sprawa ta była na Sejmie omawiana, poseł Socha imieniem Klubu Stronnictwa Chłopskiego, postawił poprawkę aby do Syndykatu przyjmowano wszystkich zgłaszających się kupców. Tym-

czasem o dziwo, p. Malinowski jako referent nie zgodził się na tą poprawkę wobec czego poprawka ta większością głosów została odrzucona bo nawet Wyzwolenie i Piast za nią nie głosowały. Będą więc teraz ci kupcy, którzy mieli szczęście dostać się do Syndykatu, robić świetne interesy, a straci na tem chłop i to dzięki tylko temu, że stronnictwa ludowe nie chciały szczerze bronić interesów chłopów.

# Co słyszeć we wsi?

## Jedność to zwycięstwo!

Każdy z nas wie, że jest nas chłopów 70 procent, czyli że jesteśmy najliczniejszą warstwą w narodzie. Pomimo odzyskania niepodległości klasa chłopska jest nadal żerowiskiem dla innych klas, jest poprostu poniewieraną. Jak za pańszczyzny chłop był tylko lepszym gatunkiem bydła, tak i teraz widzicie, że chcą to samo mniej więcej z nami zrobić, przez nową konstytucję. Chcą nas zrobić obywatelami państwa drugiej, czyli gorszej klasy. Ażeby przeciwstawić się temu, musimy dążyć koniecznie do stworzenia siły. A siłę tę da nam organizacja. Bo tylko silnych się boją i z nimi się liczą. Dlatego nie czekajmy zbawienia, a bierzmy się żwawo i ochotczo do pracy.

Jan Ciak

Cholewiana Góra, p. Nart Nowy.

## Zdraycy chłopscy.

Dnia 27 lutego odbyło się w Łańcucie za zaproszeniami zgromadzenie bebe, w sprawie zmiany konstytucji. Zabierali głos i socjaliści, mówiąc przeciwko tej konstytucji, ale co najsmutniejsze, że popierali bebecków, dwaj nasi działacze panowie Józef Szymański i Józef Rybak z Podzwierzyńca. Dlatego donosimy o tem wszystkim członkom naszej klasowej organizacji chłopskiej w powiecie łańcuckim, aby mieli się przed tymi dwoma panami-chłopami na ostrożności, bo oni już dla nas straceni, gdyż poszli do wrogów klasy chłopskiej. My zaś stójmy wiernie pod naszym sztandarem, gdyż przyjdzie nam wyteżać wszelkie siły w walce o nasz los i byt naszych dzieci.

Józef Szut

z łańcuckiego.

## Bebe agituje.

U nas w samborboskim dn. 7 marca odbyło się poufne zebranie na które przybył aż pan poseł Wójtowicz i Stroński. Długo stała sala pustką, pomimo rozesłanych licznych zaproszeń, aż dopiero skorzystano z tego, że u starosty było zebranie wójtów, na którym to zebraniu starosta polecił, aby się wójci obowiązkowo zjawili na

wieczu. Dziwne to czasy nastały w Polsce, gdyż chociaż nazywa się partja rządowa, bezpartyjnym blokiem, to urzędnicy zmuszają presją ludzi do chodzenia na wiece polityczne i wysłuchiwanie projektów dla chłopów nie dobrych. A również jest ciekawem, że taki pan Wójtowicz, jak był w Str. Chłopskim, to na wspomnienie reformy rolnej, aż się wyrwał do huczenia na obszarników, a dziś jeździ i zachwala jedynkę. No, ale my się zastосуemy kiedyś do tego, że przyjaciół poznajemy w biedzie i powiemy: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“.

Stanisław Smereka

z samborskiego.

## Komu dobrze?

Piszą różne bebeckie kurjery, bojkowe łapichłopy, że w Polsce się nam dobrze powodzi, a wypisują na tych co mówią i piszą, że chłop cierpi nędzę, że to są warjaci. Ja się pytam komu jest dobrze? Chyba tym co chodzą z brzuskami, jak cielne krowy. Ale biedny naród na wsi niema co do gęby włożyć. Drzewo i opał drogie, światło drogie, odzież się wydziera i z tej jedynkowej dobroci mało dusza z człowieka nie wylezie. Wszędzie tylko myślicie o sobie panowie jedynkarze. Ot, weźmy podwyżkę pensji. Chcecie podnieść urzędnikom i oficerom, ale biednemu żołnierzowi to już nie. Chyba dlatego, że żołnierz prosty, to albo chłop, albo robotnik. A z czyich to pieniędzy mają być te podwyżki, jak nie z chłopskich. Po miastach tacy mądrzy jedynkarze to mówią, że chłop spi, a w polu mu rośnie. Jakże mu w polu rośnie, jak chłop ma kilka zagonków lichej ziemi, z której musi utrzymać kilkoro rodziny. A we wszystkich bebeckich gazetach, to ino ciągle uczą nas chłopów wzorowej gospodarki. Jaka to gospodarka wzorowa może być na pół morga gruncie? Lepiej powiedzcie, że obszarnik śpi, a w polu mu rośnie, a wszyscy przyznają nam rację! Myśmy przelewali krew i bronili ziemi, a obszarnicy prędko się odbudowali dostawszy pomoc i pożyczki. I gdy my dziś jesteśmy dziadami i nędzarzami, to oni są bogaczami i śmieją

się nam w nos. Iluż to obszarników jest kalekami i inwalidami wojennymi? A niema prawie w Polsce wsi, gdzieby nie było kilku zabitych i choćby tylko kilku rannych. Więc kto najwięcej położył zasług dla powstania Polski, jak nie my chłopcy? I dziś cóż za wywdzięką? Pozwalają nam łaskawie panowie z jedynki emigrować do dzikich krajów za chlebem i pracą. — Ale każdej biedzie koniec przyjdzie i nasza prędkiej się skończy, niż później. Jenó wytrwajmy i bądźmy solidarni.

Gminny Zarząd Str. Chł.

w Rzeplinie, pow. Jarosław.

## Co z nami wyrabiają!

Dowiedźcie się bracia chłopcy jak my w wielickim powiecie cierpimy poniewierkę. Dnia 16 lutego przybył do chałupy Anieli Rozwadowskiej we wsi Jankówka posterunkowy z Witkowic wraz z wójtem p. Józefem Sznajdrem jedynkarzem, aby ściągnąć z niej karę 8 zł za nieposyłanie dzieci do szkoły. Cóż to kogo ochodzi, że dzieci nie miały ani ubrania, ani butów w te mrozy i były nieraz głodne. Ale jedynkowy pan wójt niema serca o tem myśleć, bo mu w głowie lata nowa konstytucja, więc wywleczono ją z łóżka i mimo płaczu ośmiorga dzieci i prośb, by matki nie zabierać, jeszcze ich bito. Skoro Rozwadowska prosiła aby jej pozwolono gdzie pożyczyć 8 zł, to pan wójt się nie godził tylko koniecznie kazał ją posterunkowemu brać. Posterunkowy wobec dzieci tak się ośmielił do matki powiedzieć — „ja cię szelmo nauczę“. Oto mamy obrazek codzienny i wywdziękę za chłopskie głosy na bebe. Ale kto się raz sparzy, to na zimne dmucha.

Teofil Kulna

Jankówka, pow. Wieliczka.

## Wszędzie chłopom dobrze.

Cieszy nas to bardzo, że nasza kochana „Chłopska Sprawa“ znowu się pojawiła. Będzie chłop mógł przynajmniej gdzie się poskarżyć. A bólów i krzywd nazbierało się już bez miary. Ot nasza wioska Cisowa w powiecie przemyskim, bardzo biedna, położona wśród lasów, które są własnością Akademii Umiejętności w Krakowie. Ziemia nie może nas wyżywić, rodzi nędzny owies i kartofle. Żyliśmy z tego, że pracowaliśmy choć za nędzne wynagrodzenie w lesie i było przynajmniej za co kupić soli i nafty. Tak było przedtem... a dzisiaj śmierć głodowa zaziera nam w oczy — dzieci nasze głodne i gołe... Zarządcą lasów tutejszych został bardzo wielki pan Wacek Flisowski, dziecko protekcji i łask nadzwyczajnych Akademii. Młokos, ale co za pan! Chłop musi zrzucać czapkę idąc do niego już przed bramą. Z daleka już nastawia obie ręce do całowania. Traktuje chłopów gorzej bydła. Przed rokiem, gdy przyszedł tutaj, przywiózł swój „majątek“